WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Lipca 1881 roku. № 29 9 (21) Lipca 1881 r.

O skutkach używania mleka i mięsa ze zwierząt chorych.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 28).

Świeżo dokonane próby w Baden-Baden, wykazały ostatecznie, iż choroby płucne mogą być przez pośrednictwo mleka przeniesione z krów na ludzi.

Celem udowodnienia tego robiono doświadczenia na trzodzie chlewnéj najbardziéj pod względem organizmu wewnętrznego podobnéj do człowieka. Po dwumiesięczném żywieniu trzody mlekiem pochodzącém od dotkniętéj tuberkułami krowy, po zabiciu stwierdzono obecność w płucach tych zwierząt zarodków śmiertelnéj choroby. Doktor Balinger, z którego naukowego sprawozdania czerpiemy tę wiadomość, powiada, że zabezpieczeniem od podobnego nieszczęścia dla ludzi jest picie mleka ugotowanego. Radzi im unikać mleka pochodzącego od krów starych, gdyż prowadzona skrupulatnie w Niemczech statystyka, przekonała, że im starsze są krowy, tém bardziéj wystawione są na niebezpieczeństwo chorób płucnych. Nadmienia w końcu, iż daleko już zdrowsze jest mleko kozie, ponieważ kozy mniéj niż krowy ulegają tym chorobom. Jak wielce zaś krowy dotknięte są niemi, dowodzi to, że w jednéj Bawaryi na trzy miliony bydła rogatego liczą 55,000 krów dotkniętych suchotami. Peuch starał się zbadać kwestyę udzielania się suchot za pośrednictwem mleka. W tym celu mlekiem krowy suchotniczéj poił on dwoje prosiąt i dwa króliki. Jedno z prosiąt zabite po 35 dniach, w ciągu których wypiło 55 kwart mleka, miało w płucach gruzełki. W drugim pojonym przez trzy miesiące mlekiem suchotniczém po trzy kwarty dziennie, wątroba, kiszki, gruczoły limfatyczne, płuca, były przepełnione gruzełkami. Na królikach skutki były jeszcze jawniejsze; obadwa zdechły na suchoty. W obec tych doświadczeń, p. Bouley czyni uwagę, że podobne skutki sprowadza jedynie mleko surowe. Pan Toussaint, professor szkoły weterynaryjnéj w Tuluzie, zarażał świnie suchotami, zastrzykując im pod skórę sok z mięsa zwierząt suchotniczych. Z tego więc wynika, że ze stanowiska hygieny publicznéj, używanie i sprzedaż mięsa ze zwierząt suchotniczych surowo zabronione być powinny.

W porze, w któréj panuje między bydłem zaraza płuc, przekonano się, że listy osób zmarłych na karbunkuł w latach następnych okazują znaczne powiększenie, pomimo że choroba ta należy do rzadszych. Doktor Livingstone zauważył w Afryce, że osoby, które jadły mięso ze sztuk padłych na zarazę płucną, dostawały karbunkułu, i że jad ten nie niszczy się ani przez gotowanie, ani przez pieczenie mięsa.

Stwierdzono także, że bydło dotknięte tą chorobą, idzie nieraz na rzeź, chociaż mięso jest już zatrute; zaraza płuc bowiem w pierwszym okresie choroby trudna jest do rozpoznania.

Okoliczność ta stała się powodem, że w ostatnich czasach postawiono pytanie, azali zbyt częste pojawienie się błoniey (diphteritis) nie jest skutkiem używania zatrutego mięsa? Wiadomą także jest już rzeczą, że karbunkuł pojawia się częściéj w tych przypadkach, gdzie pomiędzy bydłem rogatém panuje zaraza płuc.

Kwestye te pod względem ekonomicznym z jednéj, a pod względem hygieny z drugiéj ważną odgrywają rolę, i dla tego też w każdém postępowém państwie zwraca się baczną uwagę na rzeźnie miejskie, które nigdy bez odpowiedniego personelu nadzorczo-weterynaryjnego pozostawione nie bywają.

Badania w tym przedmiocie znajdują się na porządku dziennym, a wszystkie debaty do jednego zmierzające źródła są tak liczne, że notowanie ich przeciążyłoby zbytecznie naszą pracę. Dla tego ograniczając się na tém, cośmy dotąd powiedzieli, mianowicie o gruźlicy, przystąpimy do podania kilku przykładów o innych chorobach, z których mięso i mleko szkodliwie oddziaływa na zdrowie ludzi.

Zaraza pyskowa, czyli plezniawka, w pospolitéj mowie zwana chorobą na pyski i ozory, dawniejszemi czasy z powodu łagodnego przebiegu nie zwracała na siebie szczególnéj uwagi, i nikomu prawie z utrzymujących inwentarz nie przyszło na myśl, aby ta pospolita choroba mogła szkodliwie oddziaływać na zdrowie ludzi. Tymczasem dowiedziono, że plezniawka udziela się nietylko zwierzętom, ale i człowiekowi, u którego w skutek użycia znacznych ilości nabiału od krów chorych, mianowicie nieprzegotowanego, choroba rozwinąć się może, pod postacią palenia w gardle, częstych wymiotów i pęcherzyków w przewodzie pokarmowym, z czego nawet śmierć, mianowicie u dzieci małych może wyniknąć. Nietylko na dzieci, ale na cielęta i prosięta ssące, a nawet i na młode ptactwo choroba ta groźny wpływ wywiera, sprawia bowiem zapalenie kiszek i żołądka, a u starych nieżyt przewodu trawienia i dróg oddechowych, które to choroby często śmiercią kończyć się mogą.

Doktor Dumart z Cossonay w Szwajcaryi wspomina o dwóch wypadkach plezniawki, czyli zarazy pyskowéj, obserwowanych u ludzi. W pierwszym wypadku choroba była dosyć łagodna, w drugim bardzo niebezpieczna, gdyż sprawiła odpadnięcie paznogci i czterech palców u ręki prawéj. W obu razach oznaki choroby cechowały dokładnie plezniawkę, to jest wyrzuty pęcherzykowate w ustach, owrzodzenia na ręku i t. p., które pochodziły z bezpośredniego zarażenia człowieka od krów chorych. Doktor Hullin z Louvainu przytacza dwadzieścia trzy wypadki zarażenia się ludzi plezniawką od bydła. Wyrzuty, według zdania tego lekarza, mogą istnieć na rękach, nogach, nigdy zaś na tułowiu; głównie zaś pęcherzyki i owrzodzenia formują się w ustach. Leczył on tę chorobę przez przyżeranie kwasem solnym w ustach, na migdałach i na powierzchni ciała; rany zaś opatrywał maścią egipcką, kataplazmami z liści orzechowych i moczeniem w odwarze z tychże liści; głębsze rany leczył styraksem, wewnątrz zadawał chinę z tojadem.

Ciekawe są dwa fakta: jeden opisany przez pp. Jonet'a i Filipa Heu'a z Chaumontu, stwierdzony zresztą licznemi przykładami, że bydło chore na plezniawkę, nie tak łatwo ulega księgosuszowi, a drugi opisany przez p. Michel'a, który powiada, że ospa krowia naturalna przeszkodziła szerzeniu się plezniawki u bydła. Doktor Clerc zakommunikował towarzystwu szwajcarskiemu nauk przyrodniczych spostrzeżenia swe, dotyczące zaraźliwości względem ludzi, choroby racic i pyska u bydła rogatego. W kantonie Friburg, gdzie bydło prawie ciągle ulegało téj chorobie, zdarzyło mu się na nią leczyć kilka osób, które okazywały w sobie te same symptomata zarazy co i u bydła, a mianowicie w ustach i przy nasa-

dzie paznogci. Choroba trwa u ludzi bardzo długo i sprawia wiele dolegliwości. Doktor Clerc zwraca uwagę właścicieli bydła, aby w razie pojawienia się zarazy pyskowéj, nie lekceważyli przedmiotu, jak to dotąd bywało, ale pilnie się strzegli niebezpiecznych następstw.

Że choroba ta zabójcza jest dla ptactwa przekonywa fakt następujący: W jednéj wsi w Turyngii wybuchła między bydłem w mowie będąca zaraza, podczas któréj, jak wiemy, ślina obficie się wydziela. Gęsi puszczone po chorych krowach na pastwisko, poczęły chorować i padać z symptomatami otrucia. Podobny wypadek zdarzył się w innéj miejscowości z kaczkami, którym dano resztki napoju pozostałego w wiadrze po napojeniu krów chorych na pleźniawkę. Kury znajdujące się w oborze razem z bydłem chorém na zarazę pyskową i racicową, przestały nagle jeść i znosić jaja. Grzebień i język miały nabrzmiałe i bolesne, oczy czerwone, a w gardzieli potworzyły się małe pęcherzyki.

Przez wzgląd na ograniczone miejsce, jakie nam zostawiono, nie możemy opisać wszystkich chorób, jakie udzielają się od zwierząt ludziom, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na niektóre choroby, z których mięso i mleko używane bywa na konsumcyę dla ludzi, dla tego też rzucając na stronę wiele innych chorób, któremi się ludzie od zwierząt zarażają, nadmieniam parę słów o chorobie karbunkułowéj, tak często przytrafiającéj się między bydłem rogatém i owcami.

Karbunkuł udzielony człowiekowi nosi nazwę czarnéj krosty (Pustula maligna seu Carbunculus contagiosus), która w człowieku powstaje przez nieostrożne zbliżenie części skaleczonych, a nawet tylko z naskórka obnażonych, do przedmiotów ze zwierząt chorych, lub upadłych na tę chorobę, jako to: śliny, krwi, posoki, szczególniéj z miejsc, gdzie ta ostatnia najobficiéj się znajduje, jako to: około łopatki, krtani i t. p.

Czarną krostę najpospoliciéj spotykamy na rękach, twarzy, szyi; karbunkułowe zaś zapalenie przewodów trawienia powstaje najczęściéj od spożycia mięsa ze zwierząt uległych chorobie karbunkułowéj.

W miejscu, gdzie ma się objawić karbunkuł u człowieka, powstaje najprzód swędzący guziczek wielkości soczewicy, na którym następnie wznosi się czerwony pęcherzyk, który w niedługim przeciągu czasu przybiera kolor szary, siny, a nawet czarniawy; późniéj pęcherzyk przechodzi w strup, otoczony obwódką zabarwioną na kolor białawy lub ołowiany, części będące w bliższéj styczności z pęcherzykiem nabrzmiewają, stają się bolesne, czerwone i połyskujące.

Trzeciego dnia od wystąpienia pęcherzyka, przyłącza się zwykle zawrót głowy, niekiedy głowa puchnie, a przy braku ratunku nadchodzi śmierć około 7—8 dnia.

Leczenie zależy na wymyciu skaleczonego miejsca roztworem potażu gryzącego, amoniaku płynnego, roztworu chlorku wapna, octu, mocnéj wódki, a w braku któregokolwiek z wymienionych środków, można użyć żelaza rozpalonego do czerwoności, a nawet własnéj uryny. Dalsze wszakże leczenie powierzone być winno lekarzowi.

Szczegóły tu przytoczone na kilku chorobach są dostateczne, aby zwrócić baczniejszą uwagę publiczną na przedmiot obchodzący wszystkich, i skłonić światłych obywateli wiejskich, oraz proboszczów parafij, aby przestrzegali o skutkach pożywania mleka i mięsa z bydła chorego i wątpliwego pochodzenia.

Nad rzeźnikami wiejskimi i małomiasteczkowymi ścisła i surowa kontrolla zaprowadzoną być winna. Co do miast większych to sztuki przeznaczone na konsumcyę podlegają sumiennéj rewizyi weterynaryjnéj, chodzi tylko o to, aby niby sprowadzane z bliższych i dalszych okolic ulegało jak najściślejszéj kontrolli weterynaryjnéj, inaczéj pomimo najtroskliwszéj opieki ze strony municypalności, obawa zawsze pozostanie.

Romuald Sobolewski weterynarz.

W kwestyi żywienia zwierząt domowych.

Napisał Zygmunt Gawarecki.

Na wytworzenie się rassy zwierząt i jéj wyższe uszlachetnienie wywiera wpływ zarówno ważny wybór rodziców do reprodukcyi, jak i żywienie tak ich, jak i z nich otrzymanego potomstwa. Ztąd to hodowcy francuzcy wypowiedzieli wielką prawdę, mówiąc: że konia tworzy *papa, maman et coffre à avoine* (ojciec, matka i skrzynia na owies).

Widzimy też wszędzie, że gdzie rolnictwo postąpiło o tyle, iż może dostarczać paszy obfitszéj i pożywniejszéj, tam też wszędzie skutkiem tego poprawiły się wszelkie gatunki zwierząt domowych, podrosły, nabrały tuszy i siły muskularnéj. Widząc ten wpływ dobréj i obfitéj paszy tak namacalny, wielu poczęło nawet już utrzymywać, że wpływ krwi (rassowéj) jest mniéj więcéj chimerą bez ważniejszego znaczenia pod względem jakiegoś użytku w hodowli, a dopiero żywienie jest wszystkiém. Otoż mniemanie takie, żadnéj wątpliwości nie ulega, jest najbłędniejsze, a gdyby mogło uznanie znaleźć u gospodarzy, skutki jego dałyby się w niedługim czasie poczuć jak najgorsze, jak najfatalniejsze.

Krew (rassa) bowiem będzie zawsze pierwiastkiem wszelkiéj doskonałości kształtów i energii rodowéj. Jest ona, że tak powiemy źródłem wszelkich ulepszeń. Zatém też nie rachować się z nią jest to nietylko że nie postępować naprzód, ale się jeszcze nawet cofać, jest to bezmyślnie psuć to, co jest dobrego.

Dobre żywienie, niemożna zaprzeczyć, że jest znakomitą i wielkiéj wagi rzeczą, lecz ma ono dopiero wtedy całą swą wartość zupełnie, skoro idzie razem w parze z umiejętnym na krew względem. Bez tego bowiem względu dobre żywienie sprawia tylko grubszemi i większemi nasze zwierzęta, ale samo jedno przez się nie może naprawić ani niekształtności form, ani też owych różnych szczególnych przymiotów i usposobień, jakie są wrodzone rozmaitym rassom, ani też owéj rassowéj energii, jeżeli jéj brak jest w którym gatunku.

Zatém kto chce nieomylnie dojść do poprawy swych zwierząt domowych, niech się koniecznie zawsze trzyma téj zasady: Wybór rodziców i jednocześnie dobre żywienie,—ponieważ jedno bez drugiego zaledwie połowiczną ma wartość.

Każdy pokarm przez stosowne przyrządzenie może teraz doznać pewnego polepszenia, to jest, że zwierzę go strawi, czyli obróci na swój pożytek łatwiéj i całkowiciéj, to jest, że z tego pokarmu nic nie będzie niestrawionego, bezużytecznego odchodziło ze zwierzęcia. Okoliczność ta jest pod względem finansowym niezmiernie ważną dla każdego hodowcy, i dla tego też o niéj tutaj pomówimy.

Kilka lat temu p. Rothermel, weterynarz w Wielkiém Ks. Heskiém, zwracał uwagę gospodarzy niemieckich na bardzo błędne mniemanie, a pomimo to jednak mocno rozpowszechnione, że pokarmy spożyte przez nasze domowe zwierzęta, jeszcze raz w żołądku ich ulegają mechanicznemu rozdrobnieniu. Dotykać to może tylko ptactwa domowego, którego ściany żołądkowe złożone z silnych i grubych mięśni, z łatwością rozcierają ziarno rozmiękczone poprzednio w jego wolach.

W żołądkach zaś zwierząt domowych pokarmy nie ulegają podobnéj operacyi, a raczéj w stopniu bardzo słabym, zatém też spożytkowanie i strawienie pokarmów zależy w nich jedynie od rozdrobnienia, w jakiém się je im podaje, oraz od tego zmiażdżenia zębami i pomieszania ze śliną, jakich dokonywa samo zwierzę podczas jedzenia.

Ziarno, zwłaszcza też z twardą plewą, wtedy jest najstrawniejsze, jeżeli będzie poprzednio namoczone, pogniecione lub potratowane. Jeśli zaś ziarna takie dają się w całości, to należy je choć mieszać z plewami lub sieczką, a to, ażeby tym sposobem zmusić zwierzęta do lepszego zmiażdżenia ziarna zębami, a zapobiedz, żeby w całości, to jest niestrawione, z gnojem z nich nie odchodziło.

Z końmi, chociaż i u nich część ziarna niestrawiona idzie też w niwecz, łatwiéj jest sobie jeszcze poradzić, ale z bydłem rogatém jest to o wiele już trudniéj, z samego ustroju organizmu tych zwierząt.

U zwierząt jednożołądkowych bowiem, jak naprzykład u koni, przewód pokarmowy idący przez szyję i jamę piersiową, rozszerza się po za przeponą w worek, to jest w żołądek mający cienkie, muskularne ściany, który następnie zwęża się przy połączeniu z kiszkami w kanał kiszkowy, idący w zakrętach aż do otworu odchodowego. Pokarm dostatecznie pożuty i pomieszany ze śliną, dostaje się częściowo do żołądka, gdzie przerobiony na massę, w tym dopiero stanie przechodzi do kiszek, w którym rozgałęzione naczynia wysysają części pożywne i do krwi je doprowadzają.

U przeżuwaczów przewód pokarmowy prowadzi także do jamy piersiowéj, ale następnie otwiera się jakby rynna wprost do trzeciego i czwartego żołądkowego przedziału, to jest do tak zwanych ksiąg i slazu. Dwa zaś pierwsze przedziały, z których pierwszy, to jest żwacz, ma bardzo wielki rozmiar, a drugi czepiec okrągły wielkości głowy, są pobocznemi odnogami pokarmowego przewodu. Otóż przy tego rodzaju żołądkowym ustroju, pasza sucha, jak np., siano i t. p., niepożuta dokładnie, ale tylko zgnieciona i zwilżona śliną, dostaje się w opienionych dużych zwitkach przez przewód pokarmowy aż do owéj rynny, będącéj przedłużeniem pokarmowego przewodu. Dostawszy się tam, rozpycha ściany téj rynny przez swą wielką objętość i wpada do pierwszego przedziału żołądkowego, to jest do żwacza. Przez tarcie ścian i działanie soku żołądkowego pokarm ten zamienia się w massę, zkąd częściowo przechodzi przez właściwy otwór do drugiego przedziału, do czepca, zkąd znowu wraca do rynny pokarmowéj, a przez jéj ściskanie się napowrot do pyska. Tu znowu przeżuta na nowo, rozdrobiona i przerobiona ze śliną, a więc w stanie jakby pół płynnym, zsuwa się przez skróconą teraz rynnę pokarmową do trzeciego oddziału, to jest do ksiąg. Woda i napoje nie wracają do pyska, ale od razu dostają się do trzeciego i czwartego przedziału żołądkowego.

Ziarno niejako środkuje pomiędzy karmą suchą a napojem. Bydło go nie żuje, chociażby było nawet i pomieszane z sieczką, lecz tylko zmieszawszy go ze śliną w bryłki, połyka w całości. Większa część ziarna, z powodu swéj drobnéj objętości dostaje się w sposób powyżéj opisany przez rynnę pokarmową wprost do ostatnich przedziałów żołądkowych, a ztąd do kanału kiszkowego, gdzie niestrawiona nie może też dostarczyć krwi potrzebnych pierwiastków. Ta zaś część ziarna, która dostała się do pierwszego przedziału, a ztamtąd do czepca, nie wraca także z karmą suchą dla odżucia do pyska, ale po największéj części dostaje się ztamtąd przez otwór czepca wprost do trzeciego przedziału, to jest do ksiąg. Tak więc prawie cała ilość ziarna jest nieprzeżuta, a przez to dużo z niego jest wcale niestrawionego, a zatém nie przyniósłszy wcale korzyści zwierzęciu, wychodzi z jego odchodami.

Rzecz przeto jasna z tego, że zboże nieposzrutowane lub nienamoczone jest wcale nieprzydatne na pokarm dla bydła rogatego (np. podczas jego tuczenia), a to nawet jeszcze i wtedy, skoro zostanie pomieszane z sieczką ze słomy lub siana. Najuczeńsi też weterynarze podzielają w zupełności to zapatrywanie się. Twierdzenie zaś gospodarzy niemieckich, powtarzane też niekiedy i przez naszych, jakoby zboże całe wytwarzało muskuły w zwierzęciu, a potratowane tłuszcz tylko, jest bez najmniejszéj podstawy i dla tego też najzupełniéj fałszywe.

Robiono też już wielokrotnie próby, które stanowczo pod tym względem wykazały fałszywość tego urojonego, a na niczém a niczém nieopartego mniemania. Z pomiędzy wielu takich prób, przytoczymy tu w niedawnych czasach dokonane doświadczenia przez weterynarza Lehman'a w Niemczech, z których pozyskane cyfry są decydujące w téj kwestyi.

Wykazał on, że cielęta, a raczéj jałowizna żywione całém ziarnem, oddawały w swych odchodach jak następuje:

	14-miesięczne		8-miesięczne		6-miesięczne	
Czystego jęczmienia	48	na 100	44½	na sto	34	na 100
Czystego owsa	19½	„	8	„	6¼	„
Jęczmienia z sieczką	37½	„	21	„	13½	„
Owsa z sieczką	7	„	7	„	4½	„

Równocześnie zaś jałowizna tegoż samego wieku i żywiona tąż samą ilością jęczmienia i owsa, ale wprzód pogniecionych, w odchodach swych nie miały wcale ziarn całych, niestrawionych.

Rohde karmił znowu na próbę trzy krowy ziarnem, z których pierwsza dostawała codziennie 3 funty jęczmienia, druga tyleż żyta, a trzecia tyleż owsa. Odchody tych trzech krów zawierały w sobie niestrawionego: 28 łutów jęczmienia (a więc prawie, że trzecią część téj ilości jaką spożyła), 27 łutów żyta, 19 łut. owsa.

Z doświadczeń tych już nic ulega najmniejszéj wątpliwości, że dawanie ziarna całego na paszę zwierzętom jest niekorzystném marnotrawstwem, za drogo i nawet za bardzo drogo kosztującém gospodarza, o czém się zresztą jak najłatwiéj każdy przekonać może, obserwując gnój zwierząt żywionych ziarnem, lecz w chwili jak one ten gnój oddają.

Któż nie widział, jak podczas młócenia pszenicy, koń chodzący w maneżu dorwawszy się do namłóconéj téjże pszenicy, tę część co jéj spożył oddał potém w swym gnoju zupełnie niestrawioną, tak, że każde ziarno ani tknięte przeszło przez jego żołądek. Zdarzało nam się widzieć nawet, że koń co przy téj młócce nieco więcéj zdołał spożyć pszenicy, paszczał potém bobki, które literalnie w połowie zawierały w sobie tego niestrawionego ziarna, jakie na próbę posiane bardzo pięknie i niezadługo wzeszło. Lud nasz też powiada: wróbel, chociaż taki mały, ma mocniejszy od konia żołądek, ponieważ może strawić zieloną pszenicę, którą koń spożywszy niestrawioną potém wydaje.

(D. n.)

ROZMAITOŚCI.

Błękitnienie mleka. Ścisłe badania wykazują, że mleko błękitnieje pochodząc od krowy choréj na niestrawność przez przeziębienie się od przeciągu lub nagłéj zmiany ciepłości. Przyczyną błękitnienia mleka jest ferment lotnéj natury. Od fermentu tego zmienia się mleko i jego ser. Kolor niebieski powstaje w tym przypadku pod wpływem powietrza. Najprzód błękitnieje powierzchnia mleka, i tém więcéj im ono obfitsze jest w ferment zarażający. Zaraza ta przechodzi w powietrze i udziela się mleku zdrowemu. Prócz ochędożności w czyszczeniu naczyń nabiałowych, przez siarkowanie i następne wymycie wrzącą wodą, albo wrzącym ługiem, trzeba krowę uzdrowić.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 16 lipca 1881 r.

Ubiegły tydzień odznaczał się upałami, które dotychczas bezprzestannie trwają, takiéj pogody pragnęlibyśmy podczas żniw, które szybkim zbliżają się krokiem.

W Nowym-Yorku cena pszenicy podniosła się o 1 cent, płacono bowiem 1 dol. 28 cent. za buszel, w zakupnach na sierpień udzielano już tylko 1 dol. 25 cent., za mąkę płacono niezmiennie 5 dol. Wywóz tegotygodniowy wynosił do Anglii 112,000 kwarterów, w ubiegłym tygodniu 194,000 kw., do kontynentu 40,000 kw., w ubiegłym tygodniu 50,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 10,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 56,000 kwr. Zapasy kontrollowane (visible supply) wynosiły 12,127,000 buszli.

Angielskich targów usposobienie było nadzwyczaj ospałe i chęć kupna nieznaczna. Mimo nienadejścia 30 ładunków okrętowych ze zbożem, znajdowało się jeszcze 14 b. m. 10 ładunków ze zbożem bez kupca. W Londynie usposobienie spokojne przy dowo-

zie 90,461 kwarterów naprzeciw 55,262 kwr. w ubiegłym tygodniu. Liwerpool za pszenicę i mąkę udziela ceny dość stałe. W Hull i Leith targi zbożowe nadzwyczaj spokojny i bezobrotny miały przebieg. Na targach francuzkich kupujący zyskali niejakieś ustępstwo; tranzakcyj jednak odbyło się niewiele. W Paryżu mąka i pszenica płaconą była niżéj. Słaba tendencya na pszenicę panuje również w Belgii i Hollandyi, a w tym ostatnim kraju spadło jeszcze żyto i to bardzo znacznie. W prowincyach nadreńskich pokrywano tylko najkonieczniejsze potrzeby nowemi zakupami, z któremi rezerwowano się jak nigdy. W południowych Niemczech daje się również odczuwać powolna redukcya cen, która również rozpoczyna się i w Austro-Węgrzech. W Berlinie doznała pszenica 2 mr., żyto 10 mr. zniżki. Na naszym targu główny pokup panuje na lokalne potrzeby, i tylko pewne wyborowe gatuki kupowano po zniżonych cenach na eksport. Ogółem sprzedano 730 tonn. W tych dniach mieliśmy też dowozy z Ukrainy i Podola świeżego rzepiku, którego kondycya jest zadawalająca.

Płacono w końcu za 1000 kg.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy krajowéj wysoko pstréj	127—128	218	169
„ polskiéj pstréj i jasno-kolorowéj	118—119	184—185	142—143
„ polskiéj jasno-pstréj	122—126	190—200	147—155
„ „ szklistéj	127—129	208	161
„ „ wysoko-pstréj	125—130	210—220	163—170
„ „ białéj	127—128	219	169½
„ ruskiéj czerwonéj	118—127	191—207	148—160
Żyta krajowego	120—125	198—203	153—157
„ ruskiego	119	182	141
Grochu polskiego na paszę		137½—140	106—108
Owsa krajowego grubego		180	139
„ ruskiego oclonego		150	116
Rzepiku zimowego krajowego		238	184
„ „ ruskiego tranzito		232	180

Za 10,000% litr. okowity płacono mr. 58, lecz wczoraj także mr. 55,10.

Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 213,25. Berlin mr. 212,26.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 16 lipca 1881 r.

Od początku bieżącego tygodnia powietrze było ciepłe i suche, od 3-ch dni zaś mamy prawdziwie tropiczne upały. Wczoraj w południe wskazywał termometr podług Réaumura 24, a przedwczoraj 29 stopni w cieniu, dziś od samego rana mamy już niezwykle ciepłe powietrze.

Sprawozdania o widokach na sprzęt zboża w Niemczech bardzo są rozmaite, na mocy przecięż zebranych doniesień cenią sprzęt, przyjąwszy liczbę 100 za sprzęt średni, jak następuje: Przecięciowy sprzęt pszenicy wynosić będzie 80, żyta 77, jęczmienia 89, owsa 84, owoców strączkowych 83, kartofli 95, rzepiku i rapsu 70, siana koniczynnego 63, łąkowego 69. Wedle cyfr tych Niemcy nie będą miały w żadnym gatunku zboża nawet średniego sprzętu. W Austryi sprzęt pszenicy w południowych okolicach już jest rozpoczęty; plon jest obfity i tylko częścią średni. W ogóle jest nadzieja na bardzo dobre żniwa. I sprzęt żyta będzie większy niż zwykły średni. Sprzęt jęczmienia będzie częściowo cokolwiek lepszy niż średni, częścią tylko średni. Również i co do owsa, jak i owoców strączkowych tylko pomyślne nadchodzą wiadomości. Widoki na sprzęt pszenicy w Królestwie Polskiém są w ogóle dobre, w niektórych okolicach nawet spodziewają się wyborowego sprzętu, natomiast mniéj pomyślny będzie sprzęt żyta. Jęczmień i owies ucierpiał z powodu posuchy, sprzęt przecięż powinien być dość dobry. Pomyślne sprawozdania o przyszłym sprzęcie bardzo wielki wywarły wpływ na handel zbożowy; przedewszystkiém zaś osłabła nadzwyczaj tendencya na targach tarminowych. W Nowym Yorku tymczasem ceny się utrzymywały; sprzęt pszenicy zimowéj w Ameryce już jest ukończony, a brak oznaczają na 20—25%, czyli 80—100 milionów buszli. Wywozy amerykańskie w ostatnim tygodniu były mierne. W Anglii interes bardzo był ociężały, ponieważ sprzedający bardzo mało byli skłonni do obniżki cen. We Francyi było w pierwszéj połowie tygodnia mocne usposobienie, ponieważ odbyt mąki był dobry, w następnych dniach przecięż ceny się obniżyły, ponieważ zaofiarowanie przedewszystkiém na późniejsze odstawy było wielkie. W Belgii i Hollandyi słaba panowała tendencya; nad Renem kursa w ostatnich dniach znacznie się obniżyły, a i w południowych Niemczech tylko przy obniżonych cenach sprzedaż była możliwa. W Austryi i Węgrzech były ceny bardzo chwiejne.

Na naszym placu panowała skutkiem niepomyślnych sprawozdań z targów zamiejscowych słaba tendencya, a ceny żyta znowu się obniżyły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.	170—185 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	185—195 „
„	129—131 „	200—2.5 „
Pszenica jasna	123—128 „	195—205 „
„	129—137 „	205—215 „
„ porosła		140—175 „
Żyto tranzito	115—128 „	178—190 „
„ krajowe	115—123 „	180—185 „
„	128—130 „	188—190 „
Jęczmień ruski		145—155 „
„ krajowy		145—165 „
Owies ruski		150—160 „
„ krajowy		155—170 „
Groch na paszę		150—170 „
„ kuchenny		180—200 „
„ Victoria		200—220 „
Rzepak grubo ziarnisty		215—235 „
Rzepik		210—225 „
Rydz (lnica)		180—200 „
Łubin żółty		100—110 „
Łubin niebieski		100—110 „
Koniczyna czerwona		20—35 za 50 kgr. netto.
„ biała		25—45 za 50 kgr. netto.
Tymotka		20—30 za 50 kgr. netto.

W Hamburgu panowało na okowitę słabe usposobienie, i brak było pokupu.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43 mr., w beczkach tel quel 45 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na czerwiec-lipiec	47½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,42	przy kursie 210.
na lipiec-sierpień	47¼		„ 1,41	
na sierpień-wrzesień	47½		„ 1,42	
na wrzesień-paźdz.	46		„ 1,38	
na paźdz.-listopad	45		„ 1,33	
na listopad-grudzień	45		„ 1,33	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	212.90	Mrk.
Pszenica lipiec-sierpień	209.00	„
Pszenica wrzesień-październ.	209.50	„
New-York	1,28	„
Żyto loco	180.00	„
lipiec	175.00	„
lipiec sierpień	168.50	„
wrzesień-październik	163.00	„
Olej rzepakowy, lipiec-sierpień	53.00	„
wrzesień-październik	53.40	„
Okowita loco	57.70	„
lipiec-sierpień	56.80	„
wrzesień październik	54.60	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 9 (21) Іюля 1881.